

Po II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL

Model rozwoju rolnictwa polskiego

W ZAKOŃCZENIU uchwały KC PZPR i NK ZSL w sprawie węzłowych zadań rolnictwa w latach 1959–1965 czytamy: „Do aktywnej pracy społecznej w rozwijaniu kół rolniczych należy szeroko przyciągnąć nauczycielstwo wiejskie. Nauczyciele wiejscy powinni oddać dużą pomoc kółkom rolniczym w ich pracy nad rozszerzaniem oświaty rolniczej i podnoszeniem kultury gospodarowania”.

Powyższy przytoczony fragment uchwały wskazuje nie tylko na potrzebę aktywnego udziału nauczycieli wiejskich w realizacji programu polityki rolnej, ale stanowi on również dowód zaufania politycznego do rzetelności nauczycielstwa. Istotnie, nie było, nie ma i nie będzie żadnego wielkiego przedsięwzięcia społeczno-gospodarczego na wsi bez udziału nauczycieli. Postawa nauczycieli, ich stosunek do oświaty przedsięwzięcia często decydują o ich powodzeniu. Jeżeli jednak nauczyciel ma spełnić określone zadanie społeczne, to musi być przekonany o jego motywach i jego słuszności. Musi mieć równocześnie pewność, że aktywny udział w pracy społecznej nie będzie kolidował z jego podstawowymi obowiązkami: nauczaniem i dokształcaniem się.

Zaangażowanie nauczyciela w sprawy polityczno-społeczne i gospodarcze nie następuje obecnie automatycznie. Nauczyciel smutnymi doświadczeniami tzw. minionego okresu nauczycielstwa uważa, że nie chce narażać swego autorytetu na wychowawcy i autorytetu szkoły, nie chce popadać w konflikt ze środowiskiem, które bacznie śledzi jego postawę i — bądźmy szczerzy — od którego nieraz jest uzależniony w rozwiązywaniu swoich kłopotów bytowych (np. mieszkanie, żywność, zaopatrzenie itp.).

Nauczyciel skłonny jest zaangażować się aktywnie w każdą sprawę, która przynosi postęp, która umacnia pozycję szkoły i pozycję jego samego. Skłonny jest poświęcić czas swojego wypoczynku na przekonywanie i organizowanie środowiska. Trzeba mu jednak zaufać i równocześnie efektywnie pomagać.

Czy program polityki rolnej, w którego realizacji liczy się na pomoc nauczycieli wiejskich, jest programem przekonującym i pociągającym? Czy jest programem, któremu warto poświęcić swój czas i swoją energię? Czy są szanse, że przyniesie on spodziewane rezultaty, to znaczy, że wprowadzi postęp techniczny na wsi, podniesie wydajność rolnictwa, wpłynie na przyspieszenie stosunków społeczno-ekonomicznych i poprawi warunki życia na wsi? Zanim odpowiemy na te pytania, spróbujmy przedstawić kilka problemów modelu rozwoju rolnictwa polskiego.

Rolnictwo odgrywało i odgrywa nadal ważną rolę w gospodarce polskiej. Wytwarza ono ponad 1/4 dochodu narodowego, daje zatrudnienie połowie ludności zawodowo czynnej; z rolnictwa utrzymuje się około 45% ogółu ludności. Bezpośrednio lub pośrednio związanych jest z rolnictwem 55% ludności kraju, która mieszka na wsi.

Udział użytków rolnych w Polsce w ogólnej powierzchni kraju wynosi 65,4%, zaś gruntów uprawnych 51,3%. Użytki rolne należą obecnie w 86% do 3,5 mln gospodarstw prywatnych, w 13% do państwowych gospodarstw rolnych (PGR) i w 1% do spółdzielni produkcyjnych. Struktura indywidualnych gospodarstw rolnych przedstawia się następująco:

od 0,5 do 2 ha	— 24,8%
„ 2 do 5 ha	— 35,4%
„ 5 do 7 ha	— 15,3%
„ 7 do 10 ha	— 14,6%
„ 10 do 14 ha	— 7,1%
ponad 14 ha	— 3,4%

gospodarstw

Powyższe dane mówią: po pierwsze — o zdecydowanej przewadze gospodarki prywatnej w rolnictwie polskim i po drugie — o znacznym rozdrobnieniu gospodarstw prywatnych (ponad 60% stanowią gospodarstwa poniżej 5 ha!).

Rolnictwo polskie przeszło znamienne ewolucje w okresie po zakończeniu II wojny światowej. Ewolucję tę charakteryzują:

1) reforma rolna i akcja osadnicza przeprowadzona w latach 1944–1945. Łączna powierzchnia użytków rolnych przekazana chłopom wynosiła ponad 6 mln hektarów. W wyniku reformy rolnej i akcji osadniczej utworzono 814 tys. nowych gospodarstw i powiększono 254 tys. gospodarstw chiopskich;

2) likwidacja przedludności agrarnej, którą dokonano poprzez osadnictwo ludności wiejskiej na terenach odczuwających niedobór siły roboczej w rolnictwie oraz poprzez migrację ludności wiejskiej do miast. Szacuje się, że w ciągu ostatnich 15 lat około 2 mln ludności wiejskiej stało się mieszkańcami miast;

3) intensywny rozwój spółdzielczości produkcyjnej w latach 1949–1956 i jej gwałtowne skurczenie się w ostatnim kwartale 1956 roku. O ile w dniu 30 września 1956 r. gospodarowało 10 310 spółdzielni produkcyjnych na obszarze około 2 mln ha użytków rolnych, to w 3 miesiące później, tj. 31. 12. 1956 r., istniało już tylko 1 534 spółdzielni posiadających 25 tys. ha ziemi. Masowa samolikwidacja spółdzielni produkcyjnych w końcu 1956 r. wykazała bardzo kruche podstawy kolektywnych form gospodarki rolnej w Polsce. Zaledwie 15% członków spółdzielni produkcyjnych nie wystąpiło ze spółdzielni produkcyjnych. Niechęć chłopów do spółdzielczości produkcyjnej tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie administracyjnymi metodami (ze stosowaniem niekiedy nawet przymusu), przy pomocy których wciągano ich do gospodarki kolektywnej;

4) stopniowy systematyczny rozwój (począwszy od r. 1956) samorządu rolniczego w formie kół rolniczych. W połowie 1959 r. kółka rolnicze działały już w 60% wsi obejmując 1/7 właścicieli gospodarstw rolnych. Polityka rolna prowadzona w Polsce w latach 1949–1956 nie przyniosła mimo znacznych nakładów ze strony państwa — oczekiwanych rezultatów. W latach 1950–1955 tempo przyrostu produkcji

A. Rajkiewicz

wiceprezes ZG ZNP

rolnej było niższe od tempa przyrostu naturalnego, a w latach 1951–1953 nastąpił nawet spadek produkcji rolnej w stosunku do roku 1950. Państwowe gospodarstwa rolne przyniosły znaczny deficyt w wykazującej niższą wydajność pracy od gospodarstw indywidualnych. Polityka podatkowa państwa i dostawy obowiązkowe obciążające poważnie gospodarstwa indywidualne, uniemożliwiały gromadzenie środków na inwestycje i zniechęcały do zajmowania się gospodarką rolą. Tyśiące chłopów porzucało swoje gospodarstwa rolne i wędrowało do miast.

W październiku 1956 roku VIII plenum KC PZPR postanowiło zmienić dotychczasową politykę rolą. Na początku stycznia 1957 r. KC PZPR i NK ZSL ogłosiły wytyczne w sprawie polityki rolnej. Wytyczne te uznają za najważniejszą sprawę wszechstronny wzrost poziomu produkcji rolnej. „Wzrost ten — czytamy w wytycznych — można osiągnąć przy swobodnym rozwoju gospodarstw indywidualnych w oparciu o różnorodne formy wzajemnej pomocy, zrzeszeń i zespołów chiopskich. Spółdzielczym gospodarstwom rolnym, opartym na zdrowych zasadach, należy udzielić stałego poparcia”.

Wytyczne nowej polityki rolnej, konsekwentnie realizowane przez władze państwowe, przyspieszyły szereg korzystnych rezultatów. Przede wszystkim nastąpił znaczny wzrost produkcji rolnej zarówno roślinnej, jak i zwierzęcej. Od 1955 r. do 1958 r. produkcja globalna rolnictwa wzrosła o około 15% (od 1949 do 1955 r. wzrosła tylko o 13%), w tym roślinna o ponad 12,5% (od 1949 do 1955 r. wzrost wyniósł tylko 2,6%), a zwierzęca o ponad 19%. Nowa polityka rolna wpłynęła również na gwałtowny wzrost inwestycji na wsi i to przede wszystkim w oparciu o własne środki funduszy ludności rolniczej. Z kolei nastąpiło zmniejszenie odpływu ludności wiejskiej do miast, a nawet część rolników powróciła na wsi i zajęła się wyłącznie rolnictwem. W latach 1956 do 1959 wzrosła też znacznie efektywność, ekonomizność państwowych gospodarstw rolnych.

W sumie nowa polityka rolna zdała egzamin. Nie tylko zahamowała proces dekapitalizacji majątku należącego do gospodarstw chiopskich, ale wprowadziła ogólne ożywienie i zainteresowanie rozwojem produkcji rolnej. W konsekwencji wzrosły też znacznie dochody realne ludności chiopskiej (o 26% od r. 1955 do 1958 r.).

W czerwcu 1959 roku KC PZPR i NK ZSL dokonały analizy przebiegu realizacji wytycznych ze stycznia 1957 r. i przyjęły nową uchwałę „w sprawie węzłowych zadań rolnictwa w latach 1959–1965”. Uchwała stwierdza, że mimo pomyślnych wyników ostatnich lat stan rolnictwa w Polsce charakteryzuje się jednak zbyt powolnym tempem wzrostu produkcji (w szczególności roślinnej) w stosunku do narastających potrzeb związanych z przystaniem ludności, wzrostem spożycia i możliwościami eksportu artykułów rolnych.

„Za główne trudności rozwoju rolnictwa polskiego uznano:

— zaoferowanie techniczne w szczególności w dziedzinie mechanizacji, melioracji i budownictwa dla potrzeb hodowli,

— zaoferowanie społeczne związane z wysoce rozdrobnioną gospodarką chiopską oraz niską kulturą rolą w szeregu rejonów kraju.

Uchwała zawiera szereg postanowień dotyczących mechanizacji, melioracji, budownictwa wiejskiego, elektryfikacji wsi itd.

Z punktu widzenia modelowego uchwała przynosi nowe, oryginalne ujęcie kwestii przemian społecznych na wsi w oparciu o środki natury ekonomicznej. Zapowiada ona mianowicie utworzenie Funduszu Rozwoju Rolnictwa pozostającego w dyspozycji państwowej organizacji chiopskiej — kół rolniczych. Fundusz Rozwoju Rolnictwa powstaje z różnic cen między dotychczasowymi wysokościami opłat za dostawy obowiązkowe a cenami skupu wolnorynkowego (ceny płacone za produkty rolne w ramach dostaw obowiązkowych są obecnie o około 50% niższe od cen wolnorynkowych).

Fundusz Rozwoju Rolnictwa przeznaczony jest na zakup maszyn i narzędzi rolniczych, meliorację oraz popieranie rozwoju produkcji rolnej.

Do tej pory dochody państwa wynikające z dostaw obowiązkowych stanowiły część ogólnych dochodów budżetu państwowego, obecnie będą one wracały na wsi w formie wspomnianego Funduszu Rozwoju Rolnictwa. W ten sposób wieś oddając państwu dostawy obowiązkowe będzie świadczyła sama dla siebie na rozwój swoich gospodarstw rolnych. Zakłada się przy tym, że środki zgromadzone z Funduszu Rozwoju Rolnictwa przyciągną również środki własne chłopów na wspólny zakup maszyn, melioracje itd.

Realizacja koncepcji Funduszu Rozwoju Rolnictwa zarządzanego przez samych chłopów zrzeszonych w kółkach rolniczych przyniesie powinna dwa zasadnicze efekty: po pierwsze — postęp techniczny na wsi poprzez mechanizację i meliorację,

po drugie — postęp społeczny oparty o wspólny zakup, użytkowanie i troskę o sprzęt stanowiący własność kolektywną kółka rolniczego.

Efekty postępu technicznego i społecznego na wsi powinny się wyrazić we wzroście produkcji rolniczej, podniesieniu wydajności pracy i poprawie poziomu życia ludności rolniczej.

Nowa polityka rolna i koncepcja Funduszu Rozwoju Rolnictwa stanowią wyraz poszukiwania własnych dróg rozwiązywania problemu agrarnego w Polsce. Nie wzięły do przeliczenia, ale potrzeby gospodarcze i społeczne dyktują konieczność przekształceń w rolnictwie polskim. Polegają one na powstrzymaniu procesu rozdrabniania gospodarstw chiopskich i stopniowego wdrażania chłopów do bardziej efektywnego zespołowego prowadzenia gospodarki rolnej. Umożliwi ona stosowanie na szeroką skalę maszyn rolniczych, stworzy warunki racjonalnego podziału pracy i wszechstronnego rozwoju produkcji rolnej. Chodzi tu o zmianę warunków życia ludności wiejskiej. W zawodach pozarolniczych występują tendencje skracania czasu pracy, mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych zmniejsza wysiłek pracownika, a rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych pozwala na racjonalny odpoczynek itd. Jeśli procesom tym zachodzącym w miście nie będą towarzyszyły analogiczne procesy na wsi, wówczas nastąpi dalsze pogłębienie różnic między miastem a wsią, który spowoduje masową ucieczkę ludzi młodych i przedsiębiorczych ze wsi do miast.

Nasik ludności wiejskiej na ograniczony — ze względu na wysoki przyrost naturalny ludności wiejskiej — rynek pracy w miastach okazałyby się wręcz katastrofalny. Doświadczenia lat poprzednich przypominają m. in. o niewykorzystanym potencjale produkcji rolnej wskutek ucieczki zdolnych do pracy sił roboczych ze wsi do miasta.

Skutki wojennego wylęgu demograficznego w Polsce, wyrażające się w stale narastającej w latach najbliższych masie młodej wchodzącej w wiek zdolności do pracy, zmuszają do stosowania polityki ograniczonego odpływu ludności wiejskiej do miast. W związku z tym życie na wsi należy uczynić bardziej atrakcyjnym. I to zadanie wysuwa nowa polityka rolna lat 1956–1959.

JAK można krótko scharakteryzować istotę modelu rozwoju rolnictwa polskiego? Ująć ją można w czterech następujących punktach:

po pierwsze — rozwój rolnictwa w Polsce nie pójdzie po drodze tworzenia wielkiej prywatnej własności ziemskiej jak również po drodze przymusowego jej administracyjnego organizowania gospodarstw kolektywnych,

po drugie — za podstawowy problem uznaje się podniesienie poziomu produkcji rolnej i wydajności pracy w rolnictwie. Użytkować to można przede wszystkim dzięki mechanizacji rolnictwa, melioracjom i wyższym formom organizacji pracy;

po trzecie — przeprowadzenie programu mechanizacji i unowocześnienia rolnictwa możliwe jest pod warunkiem zgromadzenia odpowiednich środków pieniężnych i pozostawienia ich w dyspozycji zainteresowanych, tj. chłopów zrzeszonych w kółkach rolniczych. Warunek ten ma spełniać Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Oczekuje się, że gospodarka tym Funduszem sprzyjać będzie rozszerzeniu różnych form produkcyjnego współdziałania chłopów;

po czwarte — rozwój rolnictwa i jego przebudowa społeczno-gospodarcza warunkowana jest poziomem świadomości mas chiopskich, z kolei świadomość, postawy psychiczne i związki socjologiczne zmieniają się pod wpływem przekształceń gospodarczych. Stąd też na państwo spada obowiązek organizowania i popierania procesów przebudowy wsi. Inaczej mówiąc zachodzi potrzeba zwiększenia zakresu pomocy państwa na rzecz wsi. Pomoc ta nie może jednak uszczuplić samorządu chiopskiego, wprost przeciwnie — musi sprzyjać jego rozwojowi.

Realizacja określonego programu, stanowiąca oryginalny dorobek polskiej myśli politycznej i ekonomicznej, stanowić będzie niewątpliwie umocnienie całego systemu gospodarki polskiej kształtowanego w myśl zasad przyjętych w październiku 1956 r., tzn. rozwiązywania każdego problemu zgodnie z warunkami, sytuacją i potrzebami naszego kraju.

A teraz odpowiedźmy sobie na pytanie postawione w wstępie niniejszego artykułu. Jeśli leży nam na sercu sprawa wyrwania naszej wsi z zacofania, jeśli leży nam na sercu sprawa poprawy życia ludności wiejskiej (w tym i warunków życia nas samych) — nie wolno się wahać w czynnym poparciu programu polityki rolnej.

A o tym, co i jak należy robić w szkole i środowisku wiejskim — napiszemy w innym artykule.

Od r. 1950 do 1958 przybyło na wsi około 400 tys. nowych gospodarstw rolnych w skutecznym podziale gospodarstw wiejskich.

W roku 1959 w wiek zdolności do pracy (16 lat) wchodził w Polsce 385 tys. młodzi, w 1965 r. wejdzie już 632 tys., a w następnych latach około 700 tys. młodzi.

Walka z alkoholizmem

wśród młodzieży

Przez trzy miesiące 10-osobowa grupa lekarzy — społeczników skupiona wokół Głównego Społecznego Komitetu Przeciwdziałania Alkoholizmowi, wygłaszała w szkołach zawodowych w Warszawie prelekcje o szkodliwości alkoholu. 15. czerwca br. na spotkaniu z dyrektorami szkół zawodowych oraz społecznymi dziennikarzami — lekarze podzieliли się swoimi spostrzeżeniami i uwagami z zakończoną już akcją.

Pije duża część młodzieży, uczniów i uczennic nie tylko szkół zawodowych. Smak alkoholu — jak opowiadali lekarze — zna w zasadniczych szkołach zawodowych i w technikach — prawie cała młodzież. 10–15 proc. ogółu uczniów, jak twierdzą członkowie grupy, pije systematycznie. Co gorsze, że jak zorientowali się niektórzy z lekarzy, są na periferiach miasta takie szkoły podstawowe, gdzie 90 proc. ogółu uczniów starczy klas pije wino zachęcanie do tego przez dorosłych („Jeden kieliszek nie szkodzi” — tak często mówią rodzice i nauczyciele). W całym kraju więc notorycznie pijących młodzieńców obniża się; coraz więcej jest wśród nich dzieci, w wieku 12–13 lat. Izby wytrzeźwień, szczególnie takich ośrodków wielkomiejskich jak Warszawa, Katowice, Wrocław — notują coraz więcej zatrzymań młodocianych.

Mówili również lekarze, że w niektórych szkołach zawodowych młodzież pytała ich, w jaki sposób ma walczyć z alkoholizmem, agitować może nawet w tej sprawie rodziców, kiedy część nauczycieli nakłada na nich systematycznie obowiązek zbierania butelek po wodzie i winie.

Wnioski z tej udanej chyby akcji zapoznania młodzieży szkół zawodowych w Warszawie ze szkodliwością alkoholu oraz zorientowania się w sytuacji na tym odcinku wychowania — mogą być tylko jedno: szkoła czeka na dalszą pomoc lekarzy-społeczników skupionych przy Głównym Społecznym Komitecie Przeciwdziałania Alkoholizmowi. Czy nie należałoby np. rozszerzyć akcji na cały kraj, objąć nią również szkoły ogólnokształcące, podstawowe i średnie? Warto również — jak nam się wydaje — wykorzystać w tym celu personel medyczny zatrudniony w szkołach. Apelujemy także o sprowadzenie do szkół większej ilości filmów krótko- czy średniometrażowych o tematyce przeciwdziałania alkoholizmowi i o zakładanie młodzieżowych kół przeciwalkoholowych.

(K. Tom.)

Śladem naszej krytyki

Technika budowlana dla pracujących będą utrzymać

W nrze 23 „Głosu Nauczycielskiego” w artykule pt. „Zarządzenie, które rujnuje” podaliśmy krytykę próbę zlikwidowania 5-letnich techników budowlanych dla pracujących przez nieodpowiedzialne — jak się okazuje — pociągnięcie wicedyrektora Departamentu w Ministerstwie Oświaty Zygmunta Sulca. Pan wicedyrektor w dobie, gdy głosimy hasło „Polska krajem ludzi kształcących się”, gdy rozbudowuje się szkolnictwo dla pracujących, gdy tak bardzo potrzebne są naszymu budownictwu wykwalifikowane kadry — wyraża w kwintu zarządzenie o... wstrzymaniu na rok szkolny 1959/60 zapisów kandydatów do I klasy techników budowlanych dla pracujących. Tym samym zamierza je zlikwidować, odciąć od dalszej nauki pracujących w budownictwie młodzież robotniczą, mającą wykształcenie podstawowe, nie dopuścić, by młodzież ta miała przed sobą perspektywę ukończenia średniej szkoły zawodowej i zdobycia tytułu technika.

Alarm nasz dał na szczęście szybko właściwy rezultat. Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 18.VI.1959 r. Nr PB 4-11/18/59 uchyliło zarządzenie p. Sulca i wyjaśniło, że warunki organizowania 5-letnich techników dla pracujących (wicezdrzeczonych i zaocznych) w roku szkolnym 1959/60 dla absolwentów klas VII szkoły podstawowej będą takie same, jakie obowiązowały w roku 1958/59.

To dobrze, że Ministerstwo Oświaty tak szybko wyjaśniło przykry sprawę. Mimo krótkiego czasu stonkowania żywota niefortunnego zarządzenia p. Sulca, wyrażało ono jednak techniczne kłopoty budowlanych dla pracujących, których dawać krzywdę. Dość wspomnieć o nerwowej atmosferze, jaką to zarządzenie niepotrzebnie wprowadziło do techników w ostatnich tygodniach roku szkolnego, dość wreszcie wspomnieć o tym, że stracony został najlepszy czas do przeprowadzenia propagandy tych szkół w zakładach pracy i dokonania formalnych zapisów kandydatów.

Dyrekcje techników budowlanych dla pracujących będą myślnie teraz zdwoić swoje wysiłki, by w trudnym okresie wakacyjnym przeprowadzić propagandę zapisów pracujących w budownictwie młodocianych do szkół i w ten sposób zlikwidować skutki niefortunnego zarządzenia. J. S.

Cele naszej pracy są chyba identyczne, więc wspólnie też powinniśmy szukać dróg do tego celu, bo samo stwierdzenie, że ten nauczyciel jest dobry, a drugi trochę słabszy — to za mało. Dlatego do dyskusji w tej sprawie szukania nowych, lepszych metod pracy powinny również włączyć się Wydziały Pedagogiczne przy Zarządach Powiatowych, które dotychczas pracują jakby w konspiracji i nie przekazują swoich doświadczeń czy spostrzeżeń za pośrednictwem „Głosu”.

Jeśli już mowa o nadzorze pedagogicznym, to pod ten mia-

Już myślą o nowym roku szkolnym

W ŁADZE woj. warszawskiej już myślą o przygotowaniu do nowego roku szkolnego. Tej właśnie m. in. sprawie było poświęcone posiedzenie Prezydium Warszawskiej WRN w dniu 16 czerwca br.

Jak wynika z materiałów przedstawionych na posiedzeniu, we wszystkich szkołach i placówkach wychowawczych woj. warszawskiego w nowym roku szkolnym znajdzie się 424 tysięcy dzieci i młodzieży, tj. o 28 tysięcy więcej niż obecnie. Największy wzrost liczby uczniów nastąpi w szkołach podstawowych — aż o 24 tys. dzieci. Według przewidywań, do pierwszych klas szkół podstawowych zgłosi się w dniu 1 września br. około 60 tys. nowych uczniów. Łącznie w woj. warszawskim zachodzi konieczność utworzenia 600 nowych oddziałów i zwiększenie liczby nauczycieli o około 500 osób.

Poważnym więc zagadnieniem jest sprawa nowych izb lekcyjnych. Aby zapewnić względnie dogodnie warunki nauczania i miejsce wszystkim pierwszym klasistom, należy przygotować około 420 nowych izb lekcyjnych. W 1959 r. ma zostać oddanych do użytku w woj. warszawskim 119 nowych szkół o łącznej liczbie 447 izb lekcyjnych. Nie byłoby więc tak źle, gdyby nie fakt, że zaistniała konieczność zlikwidowania wielu starych szkół nie nadających się już do użytku. Tak więc znaczna część nowych izb lekcyjnych, bo aż 325, będzie musiała być przeznaczona na wymianę starych. Prosty rachunek wskazuje, iż blisko 300 izb zabraknie. Brakujące izby będą więc musiały być wynajęte w budynkach mieszkalnych. Niepokojącą jest również sprawa wykańczania nowych budynków szkolnych. Przedsiębiorstwa budowlane zbyt wolno prowadzą roboty wykonawcze. Dlatego też Prezydium WRN specjalnie podkreśliło konieczność nie tylko dotrzymania, ale i przyspieszenia terminów oddawania budynków tak, aby z dniem 1 września br. nauka mogła w nowych szkołach ruszyć pełną parą.

Podobnym problemem są remonty, których przeważająca część ma być przeprowadzana w okresie wakacyjnym. Remontami kapitalnymi, na które przeznaczono 25,8 mln. złotych, ma być w 1959 r. objętych 289 obiektów szkolnych, m. in. 187 szkół podstawowych, 22 licea ogólnokształcące i 38 szkół zawodowych. Do chwili obecnej roboty remontowe rozpoczęto w 206 obiektach. Ponieważ jednak wiele faktów wskazuje, iż w niektórych miejscowościach, zwłaszcza tych oddalonych od głównych szlaków komunikacyjnych, przedsiębiorstwa re-

montowe nie kwapią się do roboty — na posiedzeniu podjęto szereg wniosków, które mają zabezpieczyć wykonanie remontów w terminie.

Inną sprawą, która była omawiana na posiedzeniu Prezydium, jest powszechność nauczania. Okazuje się, że w woj. warszawskim w bież. roku szkolnym nie uczęszczało do szkół ponad 8.700 dzieci w wieku obowiązku szkolnego, co stanowi 2,5% ogólnej liczby dzieci. Z tej liczby jest około 2 tys. dzieci odpowiadających, dla których nie ma miejsc w szkołach specjalnych ze względu na brak odpowiednich pomieszczeń.

Wiele uwagi Prezydium również poświęciło sprawie odciecznej opieki dzieci, które po ukończeniu szkoły podstawowej nie pójdą do szkół średnich. Postanowiono zwiększyć liczbę szkół przysposobienia rolniczego o dalszych 40 oraz otworzyć 7 szkół przysposobienia zawodowego w budynkach szkół podstawowych, przy pomocy

przedsiębiorstw branżowych i zakładów mechanicznych.

Innym ważnym zagadnieniem, które znalazło odbicie w dyskusji — była sprawa nauczycieli. Uwzględniając zwiększenie liczby oddziałów, przejścia starszych pedagogów na emeryturę, zwolnienia itp. — zapotrzebowanie nauczycieli dla wszystkich szkół w woj. warszawskim wynosi 924 osoby. Tymczasem licea pedagogiczne i inne zakłady dają tylko 608 nauczycieli. Tak więc niedobór kadry pedagogicznej wyniesie w przyszłym roku szkolnym ponad 300 osób, które trzeba będzie znaleźć spośród absolwentów szkół średnich i wyższych uczelni, chętnych do wykonywania zawodu nauczycielskiego, a nie mających odpowiednich pedagogicznych kwalifikacji. Warto dodać, że Prezydium WRN zdecydowało zwiększyć pomoc dla młodych nauczycieli, zwłaszcza w zakresie przydzielania im mieszkań.

J. ANKUDOWICZ

Więcej takich wystaw

NA SAMYM wstępie omawiania wystawy — konkursu, która została zorganizowana w Pałacu Kultury i Nauki przez Muzeum Techniki i Nauki przy Organizacji Technicznej wespół z redakcją „Horyzonty Techniki dla Dzieci” — chcielibyśmy przedstawić ogromną większość uczestników (od lat 7–10), których prace nie zostały omówione w tym artykule.

Było to po prostu niemożliwe. Aby przeanalizować wszystkie eksponaty 900 osób liczącej armii konstruktorów i wynalazców — nie starczyłoby wszystkich stron „Głosu”.

Jedni nadyskają prace podawali przy okazji swe „dane personalne” (Wojciech Ożinowski z Warszawy pisze: „Mam lat 8, modelarstwem zajmuję się od dwu lat”), inni przysyłali „ogólne wytyczne do realizacji projektu, detale zrealizacji uczeni” (mózg elektroniczny na baterii — W. Kaczyński lat 12; Krystyna Godań, klasa IV z Żywca — model samolotu pasażerskiego, lokomotywa atomowa — St. Godań, I. 16, Szubin), jeszcze inni prezentując swe eksponaty dali, obok pracowności, dowód dobrego poczucia humoru (A. Helinski z kl. V w Częstochowie, wysłałając swą rakieta na drogę mleczną zaopatrzył ją w... smoczek) — wszyscy — młodzi konstruktorzy wykazali, iż posiadają w swej technice przagnanie i widać się i odkrywać jej tajemnice.

Może najbardziej godnym podziwu byłby jednak — często nawet prymitywne „robione kozikiem” eksponaty wiejskich i małopolskich wynalazców, np. dzwonek elektryczny m. Daniełczyka z Koczan (I. 16, rolnik), stacja nadawcza i odbiorcza na alfabet Morsego — J. Zgody ze wsi Brzeziń, woj. rzeszowskie (kl. VII), okręt z napędem gumowym J. Zazińskiego z Tomaszowa (kl. IV). Stanowiły one niejako sygnał, że młodzi konstruktorzy zdają od ośrodków technicznych nadal borykając się z olbrzymimi trudnościami i odkrywając rzeczy już dawno odkryte, podczas gdy ośrodki te niejednokrotnie narzekają na niską frekwencję. Jest chyba bowiem wynikiem niskiej frekwencji młodej kadry, iż młodziżowie domy kultury w wielkim procencie obsłania wystawę. Z innej strony te nawet nieliczne prace wyróżniają

(W. M.)

Koła inteligencji wiejskiej

POWSTAŁY i powstają ze względu na potrzebę wymiany doświadczeń społecznych, wymiany myśli, budzenia świadomości inicjatyw — czy wreszcie zabicia nudy wolnych dni od pracy. Pierwszą niejako próbą oceny działalności kół inteligencji wiejskiej, klubów młodzieżowych — była narada ich przedstawicieli, zwolana 10 czerwca br. w Warszawie przez inicjatorów i opiekunów ruchu — Związek Młodzieży Wiejskiej — redakcję młodzieżowego tygodnika „Zarzewie”.

Najwięcej klubów inteligencji wiejskiej istnieje w zachod-

niej Polsce, a szczególnie w województwach: poznańskim, olęchowskim, opolskim, zielonogórskim. W pracach klubów biorą udział lekarze, agronomowie, zootechnicy, nieraz rolnicy, którzy dzięki dużej wiedzy praktycznej, Nauczyciel jest w ruchu olbrzymia większość, bo około 70 proc.

Dzień powszedni w klubach inteligencji wygląda różnie. Są kluby, które stawiają sobie ambitne zadania — znalezienia wyjścia z tych czy innych trudności gniejących ich środowiska. One również po znalezieniu możliwości rozwiązania pracują nad pozyskaniem dla swoich projektów organizacji partyjnych, społecznych itp. Ten typ klubu, którego uczestnicy łączą przyjemne z pożytecznym jest chyba najbardziej godny upowszechnienia.

Liczne są kluby, zajmujące się jedynie organizowaniem życia towarzyskiego swych uczestników. Czy jednak ograniczanie się tylko do tego rodzaju pracy może być wystarczające?

Choćby na nadaradzie mówiono głównie o tych dwóch pierwszych typach klubów, są jeszcze i inne. Oto np. klub istniejący we wsi Śmiełom występuje pod nazwą klubu kulturalno-rozrywkowego. Jego działalność skierowana jest zasadniczo w dwóch kierunkach:

1) dobrego zrozumienia i poznania współczesności, oczywiście w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Temu celowi służą również liczne organizowane imprezy literackie. Kierownik Szkoły Podstawowej kol. Józef Szczęotka wygłasza gawędę bezskidkie.

2) Opracowywanie sztuk teatralnych i organizowanie wiecorków czy zabaw tanecznych. (K. T.)

O „Głosie” do „Głosu”

CAŁKOWITA racja ma kol. Majewski stwierdza, że do nauczycieli nie prenumeruje „Głosu”. Daje się to zauważyć i na naszym terenie. Koncepcja, by sprawę tę radykalnie rozwiązać zarządy ognisk, jest zupełnie słuszną. Uwazam, że przy ocenie pracy ognisk sprawę upowszechnienia czytelnictwa w ogóle, a prasy związkowej w szczególności, trzeba stawiać na pierwszym miejscu. Wtedy i ogniska więcej się tym zainteresują.

Jeśli chodzi o odzwierciedlanie poglądów i słuszenie ogółu nauczycielstwa, to do tych „Głos” wywiązuje się, według mnie, tylko na „czwórke”. Za mało miejsca znajdują w naszej gazecie sprawy nauczycieli szkół niższych i wyższych oraz nadzoru szkolnego, który chyba w 100 proc. jest „uwiązany”. Od czasu do czasu wypływają te problemy. Ale jakoś aktywnie, z dużymi

osiągającymi bardzo dobre wyniki i produkującymi powiaty. Z dużym zainteresowaniem przeczytaliśmy uwagi nadzoru pedagogicznego na ten temat. Warto by również pisać o sposobach i metodach wytyczających, bo nikt chyba nie zaprzeczy, że różnie z tym bywa. Były zresztą na ten temat krytyczne uwagi, natomiast sam nadzór pedagogiczny milczy.

Cele naszej pracy są chyba identyczne, więc wspólnie też powinniśmy szukać dróg do tego celu, bo samo stwierdzenie, że ten nauczyciel jest dobry, a drugi trochę słabszy — to za mało. Dlatego do dyskusji w tej sprawie szukania nowych, lepszych metod pracy powinny również włączyć się Wydziały Pedagogiczne przy Zarządach Powiatowych, które dotychczas pracują jakby w konspiracji i nie przekazują swoich doświadczeń czy spostrzeżeń za pośrednictwem „Głosu”.

Jeśli już mowa o nadzorze pedagogicznym, to pod ten mia-

nownik można by podciągnąć i kierowników szkół i też więcej pisać o roli kierownika w szkole, bo jeden artykuł w roku na ten temat, to też za mało. Chociażby sprawy hospitalacji (sam regulamin, to jeszcze nie wszystko), sprawa harmonijnego współzycia grona, temat wciąż aktualny i niedoceniany.

</

